Nr. 333 We Lwowie, Niedziela dnia 19. Grudnia 1869. **Rok VIII**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austriackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

(kwartalnie; bez Tyg. Nied.)

pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niecpieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się; lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 19. grudnia.

(Era liberalna. — Roboty centralistów. — Korona. — Adres Izby panów, a książęta galicyjscy. — Memorjał rządowy o zaprowadzeniu stanu oblężenia w Kotarze. — Z zagranicy. — Z Dalmacji.)

Telegram nasz wczorajszy z Wiednia doniósł, że delegacja nasza wniosła rezolucję sejmową do Izby niższej Rady państwa. Nie interpelowano nawet rządu, czyli sam wniesie rezolucję, uważając to za poddanie rządowi sposobności do zwłoki. Pochwalić należy ten pospiech delegacji naszej. Tem prędzej będzie musiał rząd stanowczo oświadczyć, co myśli w sprawie rezolucyjnej uczynić? Właśnie pozawczoraj wieczór w komisji adresowej dr. Giskra wyraził się, iż co do pojedynczych zmian konstytucji zachowanie się rządu zawisło od treści dotyczących wniosków. Rezolucja galicyjskiego sejmu już jest na stole Izby niższej, więc i rząd będzie musiał objawić, czy trwa przy przeszłorocznem swem zdaniu, lub nie. Gdy Polacy w komisji adresowej postawią poprawkę do adresu, dotyczącą rezolucji, już teraz rząd nie będzie mógł powiedzieć, iż jeszcze nie otrzymał ponownej uchwały rezolucji sejmowej, więc i nad tą sprawą nie można wspominać w adresie.

W pozawczorajszej *Gazecie Narodowej* napisaliśmy:

„Polacy mają w komisji adresowej wnieść ustęp o rezolucji galicyjskiej; gdyby tam ta poprawka upadła, wniosą ją w pełnej Izbie. W razie gdyby i tam tej poprawki nie przyjęto, to przed głosowaniem nad adresem usuną się z Izby".

Tymczasem *Dziennik Lwowski* i *Dziennik Polski* przekręcili zupełnie to doniesienie, pisząc wczoraj, iż *Gazeta Narodowa* doniosła, że Polacy w razie odrzucenia ich poprawki o rezolucji — porzucą zupełnie Radę państwa!

Tak to lekkomyślnie pisze się artykuły polityczne!

Za nowej, liberalnej, bürgerowskiej ery w Przedlitawii dzieją się rzeczy, które mają się dotychczas dziać tylko w Moskwie. Doszło do tego, i to w części Przedlitawii, w której zaprowadzono stan oblężenia, że prokurator rządowy widział się zmuszonym, przeciw władzom politycznym tj. bezpośrednim podwładnym dr. Giskry, wystąpić w obronie praw człowieka. Donosi o tem taki rasowy organ niemokonstytucyjny jak *Tagesbote aus Mähren*. Władza polityczna w Kotarze pozwalała sobie, więźniów, których jej zdawały władze wojskowe, trzymać samowolnie w więzieniu nawet poza czas, w którym według ustawy o wolności osobistej każdy uwięziony powinien być stawiony przed sędziego. Prokurator oskarżył władzę polityczną u nadprokuratora, a ten udał się telegrafem do ministra sprawiedliwości, który pochwalił prokuratora i przyrzekł zapobiedz temu.

Pan staresta Franz, tj. znowu władza polityczna, zagroził korespondentowi *Wanderera*, że jeśli nie opuści Kotaru, każe go aresztować. Korespondent udał się do Dubrownika, gdzie ustawy są w pełnej mocy, bo stan oblężenia ogłoszono tylko w Kotarskiem, i oto co pisze z Dubrownika: „Żyjemy tu gorzej, niż za czasów absolutnych Metternicha i Bacha, gdyż mimo konstytucji grudniowej, żaden tu człowiek nie odważy się wynurzyć swego zdania. Z wyjątkiem władz politycznych niemasz tu człowieka, któryby nie uskarżał się na samowolę. I tu rozpieczętowują listy bezprawnie, dzienniki przed wydaniem z poczty cenzurują. Juścić z powodu tego jest tu usposobienie jak najgorsze."

Morgenpost wydobyła na jaw jeszcze ciekawsze rzeczy. Oto minister wojny wydał pod d. 11. lutego b. r. okólnik do wszystkich władz wojskowych w sprawie przedlitawskich ustaw zasadniczych, w którym rozkazuje, że „mimo prawno-politycznej reorganizacji monarchii została we wszystkich ustawach zachowaną jedność armii, że ze względu na tę jedność armi, przy wszystkich agendach władze wojskowe opierać się winne jedynie na wojskowym Dzienniku rozporządzeń, jako bezpośrednim organie norm, przez cesarza sankcjonowanych, tudzież na innych przepisach, które armja w drodze rozporządzeń otrzymuje. Rozkaz niniejszy ma być spełniony w sposób nienderzający." Tym ukazem została konstytucja dla armii faktycznie zniesioną.

Wątpimy, aby i co do konstytucji węgierskiej minister wojny pozwolił sobie wydać podobne rozporządzenie. O cenzurze telegramów, z Tryestu do Wiednia' o powstaniu dalmackiem wysyłanych, i to przez ministra obrony krajowej popełnianej, jużeśmy wspominali. Przytoczone fakta są jawne, ciekawiśmy, czy liberały wiedeńscy, którzy żadnemu księdzu nie przepuszczą ułomności ludzkiej, a którzy konstytucję obwołują za nietykalną, staną w jej obronie. Wszak swobodami ogólnemi chcą stłumić krzyk narodów, o swe prawa wołających! Gdzież są te swobody? Gdzież jest wolność zgromadzeń i stowarzyszeń? Minister sprawiedliwości powiedział na krzyki dziennikików centralistycznych przeciw okrawywaniu tej wolności przez komisarzy politycznych, że Rada państwa może od siebie wnieść dotyczące nowelle — ale dotychczas nie słyszymy, iżby myśleli o tem centraliści. Natomiast, gdzie można dociąć ludom nie-niemieckim, tam nie wahają się chwytać najpodlejszych środeczków. Kiedy d. 2. bm. w nadwornym teatrze wiedeńskim miano grać dramat z chwili oswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego, *Presse* wystąpiła z artykułem, dowodzącym, że armia polska w niczem się nie przyczyniła do pogromienia Turków, ale natomiast, wbrew zakazowi ogólnemu, plądrowała po zwycięstwie, jak plądrowała ciągnąc na odsiecz. Kiedy idzie o sprawę nie-niemiecką, to najzawołańszy liberał centralistyczny rzuca konstytucyjność jak więzień kajdany. Na pierwszem posiedzeniu Wydziału adresowego, ów liberał Schindler powiadał, że sprawy zamknięcia sejmu kraińskiego, dotykać nie wolno, bo to z rozkazu cesarza sejm zamknięto. Dopiero Svetec, Słowieniec, a zatem według centralistów wróg konstytucji, musiał go nauczać, że zamknięcie mogło nastąpić tylko na wniosek rządu odpowiedzialnego.

W Przedlitawii ludom nie-niemieckim nic nie pozostaje, jak ile możności odciąć się od zmory, zwanej centralizmem germanistycznym.

Przypatrzmy się bliżej tej zmorze. Zaprawdę nie wiemy, czy jest więcej obrzydliwą, czy nikczemną. Siebie obwołała za przedstawicielkę i jedyną kapłankę kultury między ludami Austrji — a oto, gdy przyszła potrzeba, ażeby w miejsce pięciu ministrów, którym sama wszelkich zgoła odmawia zdolności politycznych, postawiła innych, okazało się, że *die deutsche Tüchtigkeit* skończyła się na tych pięciu niedorostkach politycznych. Przed tygodniem wołali centraliści, że trzeba usunąć obecny gabinet, dzisiaj przeciwnie śpiewają, i aby sobie dodać otuchy, zaczynają jak dawniej poniewierać wszystko, co im się wydaje nie-wiernokonstytucyjnem. Ta sama *Presse*, która wołała do zgody z Czechami i Polakami, dzisiaj potępia dążących do zmiany konstytucji, jak gdyby bez tej zmiany ugoda jakakolwiek była możliwą. *Morgenpost*, ażeby utrzymać w solidarności szyki centralizmu, straszy wiadomością o jakimś planie, według którego korona ma ułożyć z Czechami i Galicją sankcję pragmatyczną, a to przedkładając ją bezpośrednio sejmom pragskiemu i lwowskiemu, rozwiązawszy Radę państwa i urządziwszy nowe wybory do sejmów. Sankcja ta pragmatyczna miałaby bez przedkładania Radzie państwa zostać przez cesarza zatwierdzoną.

Z ostatnich dzienników wiedeńskich widzimy, że centraliści obawiają się mocno ewentualności, którą postawiliśmy wczoraj w artykule o przesileniu ministerjalnem. Korona ma istotnie dążyć do rozwiązania Rady państwa i sejmów, a przeprowadzenia wyborów tak, iżby Niemcy w Czechach i na Morawie utracili swoją większość w sejmach a zatem i w Radzie państwa. Z wczorajszych doniesień widzimy, jak sobie postępują Niemcy z delegacją galicyjską i z rezolucją — ale nie robią tego w poczuciu swej siły, w poczuciu, że w najwyższej sferze mają za sobą plecy — tylko rzucając z rozpaczy wszystko na hazard. Wszystkie organa zagraniczne tak pojmują mowę tronową z d. 13. bm., że korona dąży do pogodzenia z ludami nie-niemieckiemi, a wydają ten sąd, nie będąc w rozumowaniu swojem zbłąkane gorączką walczących z sobą partyj w Przedlitawii. Pojmują doskonale słuszność tego sądu centraliści, i swojem excentrycznem postępowaniem chcą wywrzeć presję na koronę. Nic jednak nie wróży, ażeby korona dała się zterroryzować. W ostateczności korona, gdyby dotychczasowa większość Rady państwa nie dopuściła pogodzenia ludów nie-niemieckich drogą Rady państwa, rozwiąże Radę państwa i sejmy, a gdyby i wtedy konstytucja nie dopuszczała pogodzenia, to poszuka środków ku temu poza konstytucją.

Komisja adresowa Izby panów rzuciwszy główny szkic adresu, poleciła ułożenie jego hr. Ant. Auerspergowi, centraliście, który ma tego dzieła dokonać w domu podczas świąt. Adres ma orzec niezłomne trzymanie się konstytucji a reformę wyborczą powitać z całą radością, jako środek do pokrzepienia konstytucji. Główną część mowy tronowej — pogodzenie ludów — pominąłby zatem adres Izby panów zupełnie. W komisji miała panować zgoda prawie zupełna. *Tagblatt* donosi: „Wspomniano wprawdzie w toku dyskusji o życzeniach, w rezolucji galicyjskiej wypowiedzianych, ale tak ks. Konst. Czartoryski, jak ks. Jabłonowski mieli rdzenia tej sprawy dotykać bardzo a bardzo łagodnie". Zdaje się, że wpływ ks. Władysława Czartoryskiego zacznie znowu nurtować jak w r. 1867...

Od dwóch dni mamy przed sobą dosłowną osnowę memorjału, w którym rząd usprawiedliwia się z zaprowadzenia stanu oblężenia w Kotarskiem. Nie wiedzieliśmy co robić z tym ważnym fantem konstytucyjnym, bo za wypowiedzenie o nim naszego zdania gotowaby *Gazetę* skonfiskować prokuratorja rządowa, a nie chcieliśmy sprawiać jej tego kłopotu i przykrości. Wczoraj zapewne już czytała szanowna prokuratorja pisma wiedeńskie, tak wierno-konstytucyjne jak *Presse*. Dziennik ten „zdumiewa się, jak się poważył rząd z takim elaboratem wystąpić przed władzą prawodawczą. Ten rzekomy memorjał usprawiedliwiający nie dopina celu. Posłowie nie będą mogli z niego być mądrzy, będą musieli interpelować rząd, aby otrzymać objaśnienia. Elaborat ten jest niedołężnem, nonsensowem i bezcelnem nanizaniem znanych faktów, z starannem unikaniem wszystkiego, coby w przedstawienie rzeczy wprowadziło związek logiczny. Podobno niechciano wypowiedzieć wszystkiego, a jawne te luki przekonują nas, że nie można było wypowiedzieć wszystkiego bez przyznania się do najcięższych grzechów."

Myli się *Presse*, jakoby memorjał zawierał fakta znane — owszem wypowiedziawszy, że wszystkiemu winni mieszkańcy, którzy oparli się wykonaniu ustawy konstytucyjnej i mimo odsunięcia się od nich księcia, broń podnieśli, kończy rząd, że dalsze fakta znane są z gazet i raportów wojskowych. O grzechach biurokracji nie ma tam ani słowa, — ani słowa uznania dla biednych oficerów i żołnierzy, którzy walczyli bez jedzenia i butów, ani słowa o wypaleniu Zupy itd. Nawet *Presse* tego nie porusza.

Presse kończy, że memorjał rządowy jest przyznaniem się rządu do winy, i wzywa Izbę niższą, ażeby zapytała gabinetu, dlaczego przy obradach nad ustawą o landwerze nie uwzględniła więcej „właściwości dzikich Bokeżyńców". Jak gdyby nie Rada państwa uchwaliła tę ustawę, i to wbrew napominaniom delegatów polskich i Lubuszy. Ale rząd nie lęka się tych strachów. Wie on, że gdzie w Przedlitawii idzie o ratowanie biurokratyzmu niemieckiego, tam liberały centralistyczni będą trzymać z rządem, choćby najdespotyczniejszym. Wszakże ta biurokracja to jedyna podwalina hegemonii germańskiej.

Niema jeszcze z Paryża wiadomości urzędowej o zastąpieniu gabinetu Forcadego nowym. Lista, którą podaliśmy wczoraj, wskazywałaby, że rządy Francji przejdą w ręce lewego i prawego centrum Ciała prawodawczego, a wpływ Rouhera i cesarzowej okazał się na razie słabym. Gabinet włoski w swoim obecnym składzie jest przechodowym. Sella znienawidzony jest z powodu, że dawniej będąc ministrem finansów nałożył osławiony podatek od mlewa, a Visconti-Venosta za to, że podpisał konwencję wrześniową, mocą której Włochy zrzekły się faktycznie praw swoich do Rzymu, dopóki nie uzna ich Francja.

Między ojcami soboru ma się organizować opozycja. Jezuici uwzięli się, ażeby resztki samoistności biskupów zupełnie zagładzić.

Turcja zbroi się w Hercegowinie, o ile może, czem dłużej bowiem trwa powstanie w Dalmacji, tem silniejszy ruch w Czarnogórze. Do *Tagblattu* donoszą z Tryestu d. 16., że do Kotaru wyszły nowe posiłki w piechocie i inżynierji z blokhauzami; że bryganci napadli i siłą oręża zrabowali poborców podatkowych we wsi Łowrec (gdzie?), i że obawiają się tworzenia nowych band brygantów (zapewne oddziałów powstańczych) wzdłuż dalmackiego wybrzeża. Czyżby powstańcy zamyślali prowadzić i wojnę na morzu?

Kronika lwowska.

(*Jak to dobrze Bóg urządził, że pewne głosy nie idą w niebiosy. Mohorycz czwartkowy dany p. Miłaszewskiemu, z powodu jego arendy. Etymologia wyrazu Kotze-bojki. Moje patrjotyczne skrupuły w stworzeniu tego wyrazu. P. Lolo Fiu-fiu i jego komunizm humorystyczny. Daniejskie niebo we Lwowie. Giełda niewieścia. Kalospintechromokrene ks. Krechowieckiego.*)

Bogu Najwyższemu niechaj będą dzięki, że zawiesił niebo dosyć wysoko, — gdyby bowiem *pereat*, wniesiony na czwartkowej stypie, danej p. Miłaszewskiemu przez naszą dramatyczną *Entreprise des pompes funèbres*, dotarł był do empireum, i zyskał posłuchanie nad gwiazdami, to bym w tej chwili, piszczał już może, gdzieś na samem dnie piekieł, smażąc się na patelni Lucyfera.

Szczęściem jednakże „nie idą jeszcze pewne głosy w niebiosy," toast więc wypity na pohybel *Gazety* i jej kronikarza pozostał do tej chwili tylko pobożnem życzeniem p. Królikowskiego, któremu niniejszem czyni się wiadomo, iż tak ja, jak i *Gazeta* mamy się doskonale, i spodziewamy się przeżyć Szkołę dramatyczną, sześcioletnią arendę p. Miłaszewskiego, i wiele innych tym podobnych rzeczy.

Cokolwiek bądź, przykro mi bardzo, iż ściągnąłem na siebie gniewy naszych powiatowych Szekspirzyków, którzy — jak słyszałem głośno przyklasnęli przyjacielskim życzeniom lwowskiego Rosciusza, *pancio* mojej osoby: — ani bowiem śniłem, pisząc ostatnią moją kronikę, że sobie tyle kwaśnego piwa nawarzę, nazywając młodych naszych dramaturgów — Kotze-bojkami!

Nie myślałem wcale, że ludzie tak radykalnie demokratyczni, zechcą sobie poczytać to za ubliżenie, gdy się ich porówna z szanownymi ziomkami hr. Golejewskiego, dlatego że noszą postoły zamiast botów, a w miejsce eleganckich paletotów, używają koców do zasłonięcia się przed niepogodą.

Wszakże mieszkańcy pokuckiego Podgórza są także ludźmi, a przy znanym ich sprycie można przypuścić, że każdy z nich potrafiłby w danym wypadku także przerabiać stare francuzkie romansidła na oryginalne dramatyczne utwory, gdyby praktyczni ci górale nie uważali wyrabianie bryndzy i powideł za rzecz daleko pożyteczniejszą dla społeczeństwa.

Zdaje się jednakże, że credo demokratyczne naszej tromtadracji, ogranicza się na przeprowadzeniu równości li tylko w kierunku tych warstw społecznych, które zwykły jeździć powozem, i że człowiek zaczyna się według pojęć jej dopiero od teatralnego tłumacza, kiedy niewinnie moje porównanie, tak wiele krwi napsuło niedorosłym naszym Szekspirzętom.

Dla uspokojenia więc tych panów, muszę im wyłożyć pochodzenie wyrazu Kotzebojki, spodziewając się, że tłumaczeniem tem potrafię udobruchać zagniewanych, tembardziej, ile że w stworzeniu tego epitetu kierowałem się temiż patrjotycznemi zasadami, któremi kierował się pan Miłaszewski, nie chcąc brać Marji Stuart, Szylera, wprost od Niemców, lecz przedstawiając ją w przekładzie — z francuzkiego przekładu.

Kotzen-bub bowiem, czyli według niższo-austrjackiego narzecza Kotze-bue, jestto wyraz niemiecki, oznaczający chłopca, co w kocu chodzi, czyli stworzenie, ubierające się w wełnę innego bydlęcia, przerobiwszy ją poprzednio stosownie do potrzeby swej, i do swych pojęć „o estetycznym trybie życia".

Patrjotyzm mój nie pozwalał mi przenieść tego wyrazu wprost z niemieckiego języka, wolałem więc urobić wyraz Kotze-bojki z angielskiego słowa *boy*, który także oznacza młodziana, znajdującego się pomiędzy siódmym a czternastym rokiem życia, spodziewam się przeto, że pisklęce nasze Szekspirzęta nie wezmą mi tego za złe, zważywszy patrjotyczne pobudki, które mną kierowały w tym wypadku.

W ogóle nie chciałbym wcale przenieść na sobie zarzutu, żem komuś kiedykolwiek rozmyślnie w czemś ubliżył, jestem bowiem, jak już nieraz mówiłem — człowiekiem bez żółci i bez podszewki, i niemasz nikogo na świecie, komubym nie życzył jak najlepiej; mając, o ile wiem, jednego tylko wroga, tj. kolegę mego w humorze, autora Miscelaneów.

W czasach bowiem tak ciężkich jak dzisiejsze, nie łatwo się człowiekowi dobry koncept zdarza i trudno przeboleć każdy uszczerbek, wyrządzony nam w tej mierze. Z tego też powodu muszę tutaj rewindykować wynalazek epitetu tombakowy w zastosowaniu do pewnej części naszej młodzieży, rzadko bowiem według mnie o nazwę trafniejszą, dla tych młodych ludzi, którzy zaczynają kopiowanie swojego, nie bardzo zresztą szczęśliwego ideału, od małpowania wad jego i zdrożności.

Wynalazek ten jest moją własnością literacką, i nie odstąpię go szanownemu Lolowi Fiu-fiu za żadną cenę, — wolę mu darować wszystkich tromtadratów, i Kotzebojków, ale mej kochanej tombakowej młodzieży tej mu nie odstąpię nigdy... Tak jest! Nie oddam mu jej, chociażbym nawet miał ściągnąć na siebie podejrzenie, że to ja byłem jego Wirgiljuszem, podczas piekielnej wędrówki tego nowego Danta.

Gdybym mógł liczyć na jego dyskrecję w przyszłych wypadkach, natenczas mógłbym mu nieraz dostarczyć materjału do dantejskich spiewów, mógłbym mu pokazać np. niebo, albo przynajmniej bramę do nieba, przed którą stają codziennie wieczór duszyczki niewieście, ciekawie i pożądliwie spoglądając na majestat baszłyków, figar i kaftaników, które Lewicki świeżo z Paryża sprowadził. Fasony tych wykwintnych strojów są urzeczywistnieniem snów i marzeń, któremi natchnęły fantastyczną wyobraźnię cesarzowej Francuzów, cuda przez nią widziane podczas jej suezkiej podróży, a przepyszna wystawa Lewickiego, jest rzeczywiście bramą do nieba małżeńskiego pożycia, — giełdą płci pięknej naszej stolicy, na której notuje się kurs miodowego miesiąca naszych stadeł, i dyferencja mniej lub więcej gorących małżeńskich sentymentów.

Dodać tutaj musimy, że usposobienie tej modro- lub czarnobrewej kulisy jest zawsze do najwyższego stopnia *chauvin*'istycznem, a patrząc na roziskrzone oczy powabnych naszych giełdziarek, na twarze ich zapłonione, możnaby z dokładnością bankierską oznaczyć, ile mniej więcej łez i migren będzie kosztować ta lub owa suknia, i ile słodkich chwil przyniesie ten lub ów złotem haftowany baszłyk mężowi, który nim obdarzy swoję magnifikę.

Podług wczorajszej wieczornej giełdy np. notowano jeden baszłyk niebieski w razie niekupienia kwaśnym humorem aż do Nowego roku, przeplatanym co drugi dzień spazmami i biciem serca, — suknię zaś jedną w aksamitne pasy limitowano w razie kupienia w cenie pary haftowanych pantofli, i czapeczki paciorkami przerabianej, z terminem dostarczenia tych przedmiotów jednakże dopiero po — karnawale!

Płci piękna gdzie wiek złoty, gdy polne kwiaty
Za haftowane kłosem majowym sukienki
Kupowano niewieście serduszka i wdzięki,
Gdy do lubej gołębia posyłano w swaty?

Łaskawe czytelniczki wybaczą mi tę moją filipikę, do której wcale niechętnie przystąpiłem, ale cóż robić, role pomieniały się widocznie; ksiądz Krechowiecki bowiem przywłaszczył sobie popłatny urząd panegirzysty płci nadobnej, a mnie jakkolwiek ciągle jeszcze „kandydatowi" nietylko „do niebieskich", ale i do ziemskich familijnych „rozkoszy", nie pozostało nic innego, jak tylko objąć niewdzięczną rolę adwentowego kaznodziei.

Płeć piękna lubi, by jej pochlebiano, to też niezawodną jest rzeczą, że opłacane konferencje ks. Krechowieckiego, z których dochód przeznaczonym jest na korzyść Towarzystwa św. Wicentego, niezmiernem się będą cieszyć powodzeniem, jakkolwiek zagraniczny ten sposób brania pobożności w antrepryzę, chociażby nawet w najszlachetniejszym celu, obrazić musi pobożne skrupuły niejednego mniej zfrancuziałego Polaka.

Bogu dzięki, że jeszcze przemysł nasz nie rozwinął się do takiego stopnia jak w Ameryce, wkrótce bowiem doszlibyśmy do tego, iżby Barnumy galicyjskie, w połączeniu z zfrancuziałymi Labusiami nowego autoramentu, eksploatowali pobożność naszą, urządzając podobne konferencje w pierwszej le-

List otwarty

do J. ks. prałata Kazimierza Sosnowskiego

administratora dyecezji Lubelskiej i Podlaskiej, przedstawiciela duchowieństwa polskiego z pod Zaboru Moskwy, na soborze powszechnym w Rzymie, w dniu 8. grudnia 1869 r. otworzyć się mającym.

Od Stowarzyszenia kapłanów polskich na wychodźtwie.

Jeżeli do olbrzymich w dziedzinie ducha i myśli człowieka, w dziedzinie nauk i umiejętności zdobyczy, zechcemy dodać skarby odkrytych wynalazków, bogactwo wszechstronnie rozwiniętego przemysłu, nagromadzone materjalne i moralne środki, podjęte walki i poniesione ofiary; wówczas z wyrokiem poważnej krytyki przyznać musimy, że wiek nasz dziewiętnasty, słusznie wiekiem postępu jest nazwany.

Jakkolwiek zaś, w krwawych z despotyzmem zapasach, wytrwałych z przywilejem, samolubstwem możnych i obłudą faryzejstwa walkach, nie odniósł on całkowitego zwycięztwa; to jednakże wymowne dał świadectwo, że jak czas pełnoletności ludów jest niedalekim, tak chwila odzyskania praw im wydartych również jest blizką. Im on więcej postępuje w lata, tem Opatrzność na czole jego wybitniejsze swego kierownictwa odciska piętno — tem obfitszy na ducha i umysły, na serca i uczucia pokrzywdzonych, łaski bożej spływa potok; tem postać jego, w której przyszłe narodów przeglądają wolne losy, jest coraz jaśniejszą. Obok tego wszystkiego nie jest on wolnym od słabostek i chorób, od upadków i grzechów! ale też za to, na uleczenie pierwszych starannie zbawczych poszukuje lekarstw, a na zadośćuczynienie drugim, posiada wystarczający zasób cnót i zasług, cierpień i ofiar. I to jest właśnie co prowadzi do przekonania, iż tak poczciwie i wytrwale zdobyte prace i środki nie zmarnieją ani spełzną daremnie; ale owszem przekazując przyszłości doskonalszą wychowania i rządzenia się formę, na związku z Bogiem miłości i człowiekiem bratem opartą, niezawodnie trafią do swojego celu. Dla lepszego rozjaśnienia tej wiary i nadziei, zapytajmy siebie: czem dziś tłumaczyć to nieustanne bojowanie ducha teraźniejszości z duchem przeszłości? obecnej myśli w sile życia i rozwoju z myślą zawiędłą i pooraną wiekiem? czem mierzyć ów gwałtowny bieg uczuć i potrzeb po dotąd niezachwianych ludom drogach? co znaczą te moralne węzły, któremi coraz ściślej jednoczą się z sobą uciśnione ludy? co za cel tych zaciętych walk, nie już narodów z narodami ale monarchów z monarchami, i znów niewolników ze swymi ciemięzcami? co za powód, iż obracający podług swego kaprysu losami narodów wielcy mocarze, głębocy politycy wołają dziś o pokój? a ten, dlaczego znów na ich przekorę ukazuje im straszne widmo wojny? co za przyczyna wreszcie, iż Najwyższy katolicyzmu pasterz, powołując do siebie biskupów całego świata, wyznaje, iż czas jest zaspokoić potrzeby katolickiego kościoła i potrzeby społeczne? Wszystko to zaprawdę nie dzieje się bez przyczyny! Wszystko to parte siłą wyrywającego się naprzód ducha ludzkości, powołuje do ruchu, nowego życia i upragnionege czynu, a krzyżując się z sobą, dojrzewa z wolna pod spruchniałym i podziurawionym starego świata dachem! Wszystko to wreszcie zapowiada jego upadek a wzniesienie nowego, który nad głowami w Chrzcie Chrystusowych zasad odrodzonych ludów zbawczo i po myśli bożej zawiśnie.

Ojcowie obecnego soboru obeznani z potrzebami i postępem ducha czasu, na zasadach odwiecznej sprawiedliwości, na podstawie prawd ewangelicznych i pod wodzą nauki i tradycji pierwiastkowego kościoła bez wątpienia nie zechcą go zepchnąć z przynależnej mu wyżyny; lecz zadość uczynią jego potrzebom. W każdym razie epoka, w której zasiędą sądownicze swe krzesła, brzemienna płodem wielkich przemian i wypadków, prędzej czy później wyda na świat zbawczy dla przyszłości poród! Wszelkie obawy strasznej rewolucji, bojaźń krwawych wstrząśnień, łzy i płacze nad grzechami wieku, upór w obstawaniu przy formach przeżytych nic tu same z siebie nie pomogą! Tu potrzeba coprędzej zamknąć źródło, z którego płynie wszelkie złe, a otworzyć zatamowane niesprawiedliwością krynice prawd i zdroje wszelkiego dobra. Aby zaś to uskutecznić, niech tylko Dostojni przedstawiciele kościoła, z myślą spełnienia czynu Chrystusowego, staną w Jego charakterze na czele uciśnionych i w najświętszych prawach swoich pokrzywdzonych ludów, a będą im w królestwie sprawiedliwości i panowaniu woli Boga na ziemi, światłymi nieustraszonymi i wiernymi przewodnikami. I oto przyczyna, dla której znakomici wiarą, cnotą, nauką i miłością dla ludzkości mężowie podnoszą dziś w najżywotniejszych kwestjach swe poważne głosy; oto dlaczego domagają się, aby mężowie czynny udział w koncylium biorący, stawili siebie samych, we wszystkiem jako sługi Boże, podług nauki Pawła apostoła. I ten właśnie główny powód, że i my kapłani, synowie kościoła, obywatele niegdyś potężnej, zawsze kościołowi miłej a dziś za najświętsze prawa swoje po katowsku męczonej Polski, postanowiliśmy wobec koncylium nie pozostać milczący. Myśl spełnienia tego obowiązku naszego sumienia jako kapłanów wiernych kościołowi a obywateli uciśnionego kraju, była dla nas świętą, stałą i niezmienną. Stan naszego kościoła, zbliżający się krwawemi ofiarami i prześladowaniem do stanu kościoła pierwotnych chrześciaństwa wieków; pewność, iż drugi Neron uosobiony w carze Moskwy, niszczący zemstą i gniewem na ziemi naszej wszystko, co jest polskiem i katolickiem, nie pozwoli żadnemu z małej jeszcze liczby pozostałych tam biskupów uczestniczyć w soborze, utwierdzały nas w prawie zastąpienia choć zdala i słowem tylko, nieobecnych tam przedstawicieli kościoła i duchowieństwa naszego. Dziś jednakże, gdy z woli i dobroci Najwyższego pasterza kościoła Piusa IX. przynajmniej Ciebie jednego Szanowny ks. Prałacie duchowieństwo z pod zaboru Moskwy mieć będzie przedstawicielem na koncylium, ustępujemy ze swego prawa i postanowienia, pozostawiając sobie obowiązek wypowiedzenia jawnie naszych przekonań oraz przyczyn, które trzymają dotąd w uwięzi należyty rozwój kościoła i jego szczytne względem ludzkości posłannictwo.

Posłuszni głosowi sumienia i wiary, czynimy wyznanie nasze wolni od bojaźni i obaw potępienia nas, a czyniąc je głośno przed Tobą, ufamy, że jak przez swój wysoki rozum, gruntowną naukę i cnoty obywatelskie w czasie ostatniej walki o niepodległość naszą, stałeś się godnym obowiązku i zaszczytu, „Męża zaufania“, tak dziś za tęż samą sprawę narodu i obronę praw kościoła, prześladowany wygnaniem, wobec Boga, swego narodu, wobec całego chrześciańskiego świata i koncylium, odpowiesz godnie i zaszczytnie w duchu zasad, krwią i tylu ofiarami okupionych, nowemu powołaniu przedstawiciela duchowieństwa naszego.

Wprawdzie dość będzie szczupłym, bo w położeniu naszem nie mógł być obszerniejszym, zakres naszego do Ciebie listu, to też w wypowiedzeniu wszystkiego, czegośmy jako kapłani i duszpasterze sami w sobie, w życiu naszem w stosunkach z naszymi współpracownikami i wiernymi doświadczali, na cośmy w seminarjach i klasztorach naszych własnemi oczyma patrzali, cośmy w dzisiejszej organizacji i hierarchii kościoła godnego zastanowienia dojrzeli, cośmy wreszcie pracą naszą i badaniem w ciągu sześcioletniego tułactwa po różnych krajach zdobyć mogli, będziemy ściśle treściwymi.

Nie ulega wątpliwości, iż myśl zarządzonego soboru z nieodzownych i naglących potrzeb społeczeństwa i kościoła poczerpnięta, uwieczni pamięć pasterza pasterzy Piusa IX., ale i to pewna, że jeżeli dostojni Ojcowie soboru, ważnością swego powołania wskróś przejęci, zdobędą w sobie tyle odwagi i męstwa, iż wyzwalając się z więzów, dotąd ich krępujących, postawią się wyżej nad wszystko, co jest doczesnie i co nie płynie z ducha zasad Chrystusowych, oraz nad to, co niema związku z zamiarami Boga względem kościoła i całej ludzkości; wówczas i ich imiona jaśnieć będą równym wdziękiem w daleką potomność! Lecz aby zdobyć to apostolskie męztwo, a z nim pokonać napotykane trudy, potrzeba według rady apostoła narodów: zrzucić z siebie przedewszystkiem powłokę starego człowieka, a nie chodząc w chytrości, ani fałszując słowa bożego okazaniem prawdy zalecając się do wszelkiego sumienia przed Bogiem“ (Cor, II. cap. IV. 2) dowieść, że są godnymi wysłańcami swych wiernych i swego duchowieństwa, i że są prawdziwie mężami z ducha bożego *in aedificationem Ecclesiae* powołanymi. Tylko tak odrodzony w duchu i prawdzie poczet Ojców soboru, działać może ze spokojem sumienia swego, i tylko od takich spodziewać się można zadawalniającego rozwiązania najżywotniejszych kwestyj, w samym kosciele i w dzisiejszem społeczeństwie istniejących. Dalecy od przesądzania, co w szczególe będzie przedmiotem obrad koncylium, a raczej baczni na sumienność przekonań naszych, opartych na pracach i nauce poważnych mężów kościoła, na utartych w jego historji i narodów drogach, na wyrokach sądownictwa sprawiedliwej krytyki, wyznajemy, iż jeśli posłannictwo kościoła, tyle wzniosłe w swej zasadzie, a święte w prawach swych, nie rozwija się dzisiaj w myśl woli i zamiarów jego ustanowiciela, jeśli właściwą mu drogą nie prowadzi ludzkości do urzeczywistnienia synowstwa Bożego na ziemi, ani do braterstwa, opartego na czynach poświęcenia i miłości, to głównymi tego powodami, względnie do naszych pojęć i rozumienia, uważamy:

1) Połączenie w osobie następców Piotra władzy duchownej z doczesną, jako rozwojowi kościoła w duchu zasad Chrystusowych przeciwne; oraz urządzona i nie tajna już dzisiaj usilność postawienia dogmatu religijnego, któryby o nieomylności papieża w rzeczach, wiary i moralności stanowczo orzekł.

2) Zaprzeczenie ludom naturalnego prawa stanowienia sobie władzy, która bezpośrednio od Boga pochodząc, pośrednio z woli narodu wypływa.

W szczególe zaś:

a) Obecna organizacja i wybór kardynałów, które pozbawiając katolików różnych narodowości zaszczytnego prawa posiadania przy boku najwyższego pasterza przedstawicieli swoich, udaremniają tem samem ich udział w wyborze ostatniego.

b) Odjęcie wiernym prawa wyboru swoich biskupów, a przekazanie go monarchom i rządom, jak również dobrowolnego wyboru duszpasterzy, a przelanie go na biskupów.

c) Samowolne postępowanie biskupów względem duchowieństwa, bez uwagi na prawa słuszności i sprawiedliwości.

3) Dzisiejsze wychowanie i kształcenie alumnów duchownych w seminarjach, skierowane jednostronnie tylko, tj. na korzyść hierarchii kościelnej z zupełnem prawie pominięciem powinności, jakie ma każdy kapłan względem swego kraju, którego obywatelem, stając się kapłanem, być nie przestał. Takie seminarja nie wydadzą nigdy dla winnicy Chrystusowej godnie i wszechstronnie uzdolnionych pracowników, którzyby wysokiem światłem, poczuciem świętości charakteru kapłańskiego i przykładem cnót obywatelskich przewodniczyli ludowi na drogach jego zbawienia.

4) Odstępstwo zgromadzeń zakonnych od pierwotnych ich reguł i celów, jakie im te zakreśliły — nadto ich liczba za zbyt wielka, względnie do potrzeb obecnego czasu.

Oto jest treść przekonań naszych i naszego na stan kościoła, na prawa i potrzeby społeczne zapatrywania się. Sumienie nasze, nasza wiara i głębokie nad powyższemi punktami rozmyślania są ich rodzicami, a bodźcem do ich głośnego wypowiedzenia miłość prawdy i sprawiedliwość, jak niemniej miłość dla kościoła i pragnienie jego tryumfu. Z tak czystego źródła poczerpując zapatrywanie się nasze w duchu miłości i pokory dajemy je pod sąd i światłą rozwagę dostojników kościoła, dziś zebranych na soborze. Jedynem zaś pragnieniem naszem jest: aby ich prace kierowane gorliwością, nauką i doświadczeniem, ich w rzeczach wiary i moralności ludów orzeczenia, a baczne i przezorne postanowienia na przyszłość, dały kościołowi nowe życie po myśli i woli Chrystusa, nową siłę do walki z przesądem i niewiarą — a całe z pod ich obrad wyszłe dzieło — by stworzyło nową, błogich i pomyślnych przemian dla ludzkości epokę. Wtedy to Ojcowie soboru, wróciwszy do swego narodu i swych wiernych, będą mogli im powtórzyć z Pawłem Apostołem:

„Stare rzeczy minęły, oto się wszystko nowem stało.“ (II. Cor. V. 1.)

Przy zamknięciu listu naszego nie możemy jeszcze zamilczeć o niektórych prawdach w duchu narodu naszego i jego wierze spoczywających. Już dawniej, a mianowicie po upadku ostatniego narodowego powstania, w granice kraju naszego wdziera się zasada, zdaniem naszem antinarodowa, usiłująca przekonać, że kapłan katolicki prócz nieba innej dla siebie niema ojczyzny, a prócz miana sługi kościoła, żadnego obywatelstwa; że każdy prawy katolik powinien się zrzec wszystkiego, nawet swej narodowości dla dobra katolicyzmu. Nauka podobna nie jest i nie może być nauką kościoła, który powołując do swego łona narody wszystkich języków, z ziemskiej ojczyzny, bez zrzeczenia się narodowości, prowadzi je do ojczyzny niebieskiej. Wprawdzie ex cathedra Petri nie przyznano praw wszelkich narodowości, ale też nigdy nie oświadczono się nigdzie przeciwko tymże. Wprawdzie trzymano zawsze kapłana w charakterze sługi kościoła, boć nim jest; ale też nigdy, a mianowicie u nas nie zdarto z niego zaszczytu i obowiązków obywatela kraju. Czyżby dopiero dzisiaj, dla zapewnienia antinarodowemu nowatorstwu powodzenia, powierzyć miano obowiązek noszenia go jedynie tylko wybrańcom? Ależ na Boga! gdzie jest źródło i początek tej nauki? kto ją wygłosił i do opowiadania w narodzie naszym upoważnił? Z pewnością nie kościół, bo stawieniem podobnych zasad znieważyłby obywatelskie cnoty Zbawiciela, który przedewszystkiem przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło w Jego Izraelu; który płakał nad przewidzianemi nieszczęściami swego narodu; bo zadałby kłam odwoływaniu się apostoła Pawła do swych praw obywatelstwa. Gdzieindziej zatem źródła tego szukać wypadnie. My je widzimy w ludziach, którzy mylnem zrozumieniem ducha ewangelii i nieświadomością zasad nauki Chrystusowej, tworzą podobne przekonania ze szkodą nie już samych społeczeństw i narodów, ale nawet kościoła. Ci to, idąc dalej w swej nauce, że papież to kościół, a wierni kościoła, to poddani doczesnej jego władzy, mogą się stać powodem odstępstwa od niego nie już pojedynczych jednostek, ale całych katolickich narodów.

Tyle szkodliwe narodom ziarno fałszywej nauki, że nie przyjmie się na ziemi naszej, wierzymy mocno! Bo ten naród dlatego szlachetny, że demokratyczny w duchu zasad Chrystusowych; dlatego rycerski, że obywatelski; naród, którego społeczność była Rzeczpospolita w jedni z kościołem wiernych, odepchnie od siebie ze wzgardą nieproszonych i obcych mu siejbiarzy. A jakkolwiek dzisiaj rozczłonkowany na części, znękany stóletnią niewolą, okrucieństwem i prześladowaniem wycieńczony na siłach, zawsze jednak wierny duchowi narodowemu, przy opiece i troskliwości swych wodzów duchownych, dochowa niepokalanie zasad praojców: że Bóg i Ojczyzna to najwyższy cel jego życia, a wiara i wolność, to jedyne jego uszczęśliwienia środki!

Nie braknie ci zapewne szanowny ks. prałacie sposobności, jeśli nie w sali obrad koncylium, to pomiędzy biskupami zaborów pruskiego i austrjackiego, do podniesienia tylu ważnych dla narodu naszego kwestyj. Wtedy to ożywiony wiarą, w poczuciu świętej dla Ciebie powinności, a zagrzany cnotami obywatelskiemi, okaż z przeszłości swej ojczyzny, z jej świętych podań, z jej męczeństwa i obecnego nawet krajowego położenia, że katolicyzm polski, ciągnąc bratersko ku sobie istniejące obok niego wyznania, ściśle z narodowością jest zrosły! Przekonaj, że dwie te cechy naszego narodu jakby dwie kamienne płyty, zostając wieki w pokładzie narodowej świętości, zrosły się z sobą tak silnie, iż dziś bez roztrzaskania jednej lub drugiej rozdzielić ich niepodobna. Ten zaś, ktoby najmniejszą w tej zrosłości wyżłobić usiłował szczelinę, wspiera zamiary wrogów do roztłuczenia dwóch tablic przymierza: wiary z narodowością! Wyjaśnij naostatek powody, dla których duchowieństwo polskie czynny udział w ostatniem narodowem przyjęło powstaniu; w czem zbyteczną dla siebie uważamy rzeczą, podawać Ci nasze spostrzeżenia i uwagi, bo je zna lepiej własne Twe serce szanowny ks. prałacie, Twoje świadome narodu kraju uczucia, oparte na obywatelskich cnotach, długoletniej pracy i niemałem doświadczeniu!

Dziś więc, kiedy nadszedł czas czynnego zastąpienia naczelników kościoła różnych narodów, gdy jest sposobność wypowiedzenia swych przekonań, i ujawnienia wszystkiego, co w zbiorze zdobyczy wieku godnem jest pokochania; dziś, kiedy cały świat chrześciański dopomina się postępu sprawiedliwości, należy nam ufać, że i Ty szanowny ks. prałacie nie cofniesz się z prawdami społeczno-religijnemi wstecz, ani pozwolisz złamać swego męztwa żadnemi widokami i względami, lecz dowiedziesz czynem, że kapłan polski, męczennik za sprawę ojczyzny, będąc zarazem męczennikiem za wiarę, jest również apostołem prawd i zasad, niosących ludzkości zbawienną oświatę, a z nią cnotliwą wolność, sumienną sprawiedliwość i pożądany pokój.

Kończąc, upewniamy Cię szanowny ks. prałacie, że modły nasze o wyjednanie Ci u Przedwiecznego ducha mądrości i męztwa towarzyszyć Ci zawsze będą, a otaczając Cię serdeczną naszą miłością, należnym Ci szacunkiem i godnem uznaniem cnót i zasług Twoich, bratnie w Chrystusie Panu zasełamy pozdrowienie.

Paryż dnia 29. listopada 1869 r.

W imieniu Stowarzyszenia członkowie Rady: Ksiądz *Ludwik Krzemiński*, ks. *Wawrzyniec Ceuil*, ks. *Adam Słotwiński*, ks. *Wincenty Trocki*, ks. *Aleksander Balczewski*.

Czynności Rady państwa.

Pierwsze posiedzenie komisji adresowej Izby niższej odbyło się d. 16. wieczór. Rozprawy rozpoczął i prowadził głównie p. Grocholski. W dłuższym wywodzie przedstawił on sytuację: konstytucja nie przeszła w krew; nieporadność i rozterka, oto treść sytuacji; jeżeli Izba ma odpowiedzieć na mowę tronową, to trzeba zbadać położenie rzeczy i stan obecny scharakteryzować. Izba niższa z obowiązku powinna wytyczyć rządowi drogę postępowania. Kuranda: Niech p. Grocholski wskaże tę drogę; szkoda, że przerwał swój wywód. Grocholski: Nie wszystkim krajom jedną miarką mierzono. Każda prowincja życzy sobie zmiany, a obowiązkiem większości Izby niższej jest podjąć inicjatywę. Nie chodzi o samą tylko Galicję, ale o wszystkie prowincje. Skene i Figuly popierają myśl Grocholskiego, że trzeba wysłuchać życzenia niezadowolonych. Schindlerowi na zarzut, że niezadowoleni nie powiadają, czego chcą, odpowiada Grocholski: Rząd powinien wystąpić z jasnym i jawnym programem do ugody, bo dotychczas tylko robiono próby za kulisami; rząd bez programu nie jest rządem.

Eichof wystąpił z zarzutem, że kto wszystkich chce zadowolnić, ten nikogo nie zadowolni; a jeżeli mniejszości czego pragną, niech z tem wystąpią przed Izbą. Odparł mu Svetec, że właśnie sejm kraiński chciał wypowiedzieć swoje życzenia, ale mu nie pozwolono, bo go zamknięto. Niema równouprawnienia, chociaż mówią o niem ustawy zasadnicze. (Co na to rzekł Schindler a potem znowu Svetec, podaliśmy powyżej). Klier, Wolfrum i Rechbauer wystąpili także przeciw Grocholskiemu i Svetcowi, a ostatni wniósł, ażeby wezwać ministrów do komisji, co też przyjęto.

Kronika.

— **Wypadki miejscowe.** Za rogatką Łyczakowską w polu, przy drodze, znaleziono przedwczoraj przysypane ziemią zwłoki niemowlęcia płci męzkiej, ubranego starannie. Śladów gwałtownej śmierci nie znaleziono na trupie, przypuszczają więc, że ktoś tylko dla oszczędzenia kosztów pogrzebu pochował to dziecię w polu.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w poniedziałek dnia 20. grudnia b. r. o godzinie 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawy zamieszczone na programie posiedzenia z dnia 16. b, m.

— **Julian Klaczko**, według *Tagblattu*, przybył w ostatnich dniach do Wiednia, ażeby tam wpływać na czynności delegacji galicyjskiej.

✝ Umarł w przeszłym tygodniu we Lwowie **Felicjan Laskowski**, wiceprezes Towarzystwa kredytowego i kasy oszczędności, dawniej poseł na sejm krajowy od r. 1861 do 1867, wielce zasłużony około Towarzystwa kredytowego, szanowany powszechnie. W r. 1846 w majątku swym w Sanockiem od wzburzonych włościan nadzwyczaj ciężko pobity, nie mógł od tego czasu przyjść do zupełnego zdrowia, lecz zapadał bardzo często. Zostawił on w rękopiśmie pamiętniki o wypadkach r. 1846.

✝ Umarł w Rzymie w piątek wieczór **biskup Przemyski ks. Manastyrski**. Już chory wyjechał do Rzymu. Przybywszy tam chorował ciągle.

— **Wykaz dorożkarzy i fiakrów lwowskich ukaranych** w pierwszej połowie b. m.: Za wyjechanie na chodnik: dorożkarza l. 42 i 120. Za przekroczenie taksy: Fiakier l. 4, dorożkarze l. 26. 104, 136, 176, 212. Za niedotrwanie na stanowisku fiakier l. 16, dorożkarze l. 84, 130, 192. Za grubiaństwo dorożkarze l. 198, 205. Za przekroczenie przepisów dorożkarze l. 132, 207, 209. Za zostawienie koni bez dozoru dorożkarz l. 193. Za nieostrożność w powozie dorożkarze l. 2, 23, 140. Za opilstwo dorożkarz l. 105. Za odmówienie jazdy dorożkarz l. 56.

— **Drukarnia fotograficzna p. Szajnoka** we Lwowie (jedyna dotychczas w Polsce) jest już w ruchu, i można ją każdego czasu oglądać. Odbijają się w niej fotografie sposobem i farbą trwałą, jak zwykłe druki. Jest to wynalazek ważny i już rzucił popłoch między rządy i banki, wydające znaki i asygnaty pieniężne. W Szwecji przekonano się bowiem na najtrudniejszych do naśladowania banknotach, że każdy banknot można za pomocą druku fotograficznego tak naśladować, że nawet za pomocą mikroskopu niepodobna rozróżnić naśladowanych od prawdziwych.

— (*J. T.*) **Teatr.** Odegrany przedwczoraj *Scena za scenę*, szkic dramatyczny pana Karola Pieńkowskiego, różni się wprawdzie stanowczo od galicyjskiej szkoły komedjopisarstwa (jeżeli tak wolno powiedzieć) należy jednak do utworów dramatycznych, które mogą wydać się lepiej w czytaniu, niż na scenie. Utwor ten jest jakby powieścią Kraszewskiego, postawioną na deski teatralne; pojedyncze ustępy słuchane są bardzo mile, całość razi nas niekształtnością swoją, wiązania są naciągane, jednem słowem, budowa jest bardzo mizerną. Musiał zauważyć to sam autor, ki nazwał swój utwor tylko szkicem a nie dramatem.

Załzawiony sentymentalizm wypełnia wilgocią swoją wszystkie pory tej scenicznej [illegible]. Ten bohater, wiecznie wzdychający i zapłakany, w każdej żywszej i zdroweszej naturze musi obudzić niesmak. Szczęście tylko, że autor sam poznał nicość tego sentymentalizmu i w epilogu, który jest okropnie długim przylepkiem scenicznym, dał bardzo szczęśliwy zwrot usposobieniu swojego bohatera. W rezultacie energia ducha odnosi zwycięztwo nad sentymentalnem niedołęztwem.

Z naciąganych wiązań, przykre sprawiających wrażenie musimy wymienić scenę ojca z córką, w której ojciec zniża się do najbezczelniejszej komedji, aby zmusić córkę do oddania ręki niekochanemu przez nią człowiekowi. Scena taka, gdyby nawet była prawdziwą, to jeszcze powinna być przysłoniętą i mogłaby się widzom odsłonić w krótkiem opowiadaniu.

---

pszej restauracji, i moglibyśmy jeszcze wyczytać na rogu ulicy:

Dzisiaj w niedzielę dnia 19. grudnia 1869.
W lokalu pod złotą trąbką
Kazanie
księdza N. N. z Wielebnego zakonu oo. Zmartwychwstańców.
!!! **Wstęp 40 centów** !!!
Na to pobożne ćwiczenie zapraszają P.T. publiczność
N. N. z zakonu OO. Zmartwychwst.
Rudolf Wojtawicki, przedsiębiorca.

Ale dajmy temu pokój, jakkolwiek pięknym jest widok społeczeństwa, opierającego się na rodzinie, opartej z swej strony na kobiecie, opierającej się znowu na kościele, to jednakże — *mea culpa, mea maxima culpa!* — nie mogę jakoś wzniecić w tomaszowem sercu mojem ufności do tej budowy, trzymając co się tyczy płci pięknej raczej z Kochanowskim, i Szekspirem, i Mojżeszem i Mahometem, aniżeli z panią George Sand lub ks. Krechowieckim!

W Kalospintechromokrenie byłby widok w taki sposób balansującego społeczeństwa niezawodnie nader ponętnym, w praktycznem zastosowaniu jednakże nie dawałby on żadnej rękojmi bezpieczeństwa, i można śmiało przejść nad ekwilibrystycznemi mrzonkami ks. Krechowieckiego bez dalszego umotywowania do porządku.

Jedną z najbardziej senzacyjnych nowin wśród posuchy bieżącego tygodnia była wiadomość o zerwaniu istniałego dotąd zaczepno-odpornego przymierza pomiędzy redakcją tromtadratycznego organu, a dyrektorem polskiej sceny.

Wiadomość powyższą jednakże podajemy z wszelkim zastrzeżeniem, jakkolwiek bowiem nikomu nie jest tajnem w tej chwili, że były chorąży demokratycznego towarzystwa, przeszedł już — *mit Fahnen und Bagage* — do mameluckiego obozu, to jednakże powątpiewamy czyli się sprawdzi pogłoska o zerwaniu dyplomatycznych stosunków pomiędzy p. redaktorami *Lwowskiego Dziennika* a p. dyrektorem, — ileżby bowiem korcy maku musiały przeszukać strony poważnione, nimby znowu każda z nich znalazła tak odpowiedniego sobie sojusznika...?

Z gry aktorów musimy wymienić grę panny Delchau, która była widocznie w swojej roli, bo ją dość dobrze oddała. Pan Szymański był strasznie zapłakanym bohaterem, ale to już wina więcej autora, niż p. Szymańskiego. Pan Linkowski rozpoczął grę swoją wcale dobrze, z należytem umiarkowaniem, ale właśnie gdy mu za to umiarkowanie raz dano brawo, jak z kopyta uderzył zaraz w przesadę i zaczął wyrabiać miny, które wkrótce już i galerję przestaną bawić. Pan Linkowski nigdy nie chce pojąć, że co wolno w *Łobsowianach*, to nie wolno w takiej sztuce, jak n. p. ta, o której mówimy.

— **P. Krystyn Ostrowski** udzielił nam następujące pismo, które otrzymał od Wydziału Towarzystwa „Czci i chleba" założonego w Paryżu:

„Szanowny kolego!

„Celem instytucji „Czci i Chleba," jak ci wiadomo, jest spłacanie długu narodowego zasłużonym mężom naszym. Ufamy, że przy błogosławieństwie bożem, pierwej nim to szafarstwo znowu do rąk matki Ojczyzny powróci, instytucja ta choć w części pieczołowitość jej zastąpić będzie w stanie, opatrując potrzeby weteranów naszych; dziś jednak jako będąca w zawiązku, kusić się oto nie może; wolno jej tylko zliczyć niejako te długi, zapisać je i przekazać. Nie mogąc jeszcze chleba zapewnić, cześć oddaje przynajmniej co najzasłużeńszym. Do takich niezawodnie należą ci, których pierśćw chwilach walki krzyżem srebrnym ozdobioną została. Do krzyża tego w Ojczyźnie przywiązana była dożywotnia pensja. Nie mogąc wznowić jej dzisiaj, instytucja chciała jakim widomym znakiem dowieść mającym do niej prawo, że ich zasługę ma w żywej czci i pamięci. Wywiązując się z tego, komisja weteranów łącznie z Wydziałem administracyjnym, przyznała ci szanowny kolego, równie jak innym współtowarzyszom, krzyż srebrny wojskowej zasługi posiadającym, 20 franków rocznego dożywocia. Udzielona ci w Ojczyźnie ozdoba, była zewnętrznym znakiem twojego poświęcenia, twojej waleczności, jednem słowem twojej zasługi; prosimy abyś to dożywocie dzisiejsze tak szczupłe, jak wielką jest obecnie bieda u nas powszechna, raczył przyjąć jako znak tylko czci naszej dla twej zasługi, którą tym sposobem pamięci rodaków i wdzięcznej Ojczyzny przekazujemy.

Prezes komisji weteranów: Teofil Januszewicz. Sekretarz: Bronisław Zaleski. Prezes Wydziału: Bohdan Zaleski. Sekretarz. Karol Królikowski. Kasjer: Władysław Laskowicz.

— **Z Drohobycza** piszą nam o skandalu wyprawionym w jednej z piwiarń tamtejszych przez pana M., kapitana w odstawce i zastępującego w Drohobyczu sprawy banku włościańskiego, który pewnego jegomości, wyrażającego się o opinii publicznej, zapytał publicznie: *Was verstehen Sie unter öffentlicher Meinung? Vielleicht einige lumpige Polaken* i t. p.

Jeden ze świadków wniósł był skargę o to do sądu, a w ostatnich dniach odbyła się ostateczna rozprawa, która zakończyła się odwołaniem publicznem przez pana kapitana wyrzeczonych słów obelżywych.

— **Z Wojniłowa** donoszą nam, że Rada gminna tamtejsza idąc za przykładem Rady kałuskiej, uchwaliła nadanie obywatelstwa honorowego swego miasta panu Henrykowi Zbierzchowskiemu, c. k. komisarzowi powiatowemu, w uznaniu jego rzetelnego i prawego postępowania w stosunkach urzędowych i towarzyskich.

— **Nowe czasopismo.** Otrzymujemy następujący prospekt:

„Z dniem 1. stycznia 1870 roku zacznie wychodzić we Lwowie, w drukarni Zakładu Ossolińskich pod zarządem Aleksandra Vogla, pismo ludowe pod tytułem *Chata*. Wychodzić będzie 3 razy na miesiąc, t. j. każdego 1., 11. i 21., w objętości arkusza z obrazkami. Zawierać będzie: żywoty świętych, rzeczy religijne i gospodarskie, wiadomości z nauk przyrodniczych i o najnowszych wynalazkach, opisy kraju i zagranicy, powieści, wiersze itp. Prócz tego dodawany będzie miesięczny dodatek, zawierający najważniejsze wiadomości polityczne, także o nowych prawach krajowych, o sprawach gminnych i różne inne nowiny, o których każdy wiejski człowiek dzisiaj koniecznie wiedzieć powinien. *Chata* razem z dodatkiem kosztuje rocznie 2 złr. w. a. a półrocznie 1 złr. w. a. Kto przez cały rok będzie kupował *Chatę*, ten otrzyma bezpłatnie kalendarz także z obrazkami. Pisać będą do *Chaty*: ks. Otton Hołyński, ks. Stanisław Puszet, pp. Józef Sanjski i Bernard Kalicki, oprócz innych pisarzów, którzy także pomoc swoją przyrzekli."

Prenumeratę przyjmuje księgarnia Gubrynowicza i Schmidat we Lwowie, a przysyłać można i z prenumeratą na inne dzienniki.

— **Sonety Krymskie** Mickiewicza, które przekładali pierwszorzędni poeci moskiewscy: Kozłow, Lermontow, znalazły nowego tłumacza w panu M. S-owa. Przekłady dwóch pierwszych, aczkolwiek piękne same w sobie, zbyt wybitną nosiły cechę indywidualności tłumaczów z zatarciem piętna oryginału. Ostatni przekład właśnie zasługuje na uwagę, że tłumacz przejął się zupełnie duchem i kolorytem pierwotworu naszego poety.

— **Światła zagrobowego** wyszedł zeszyt 6. i zawiera: Odezwę wydawców do czytelników; o samogłoskach w przyrodzie; wykład treściwy zasad spirytyzmu, ciąg dalszy; O duszy; Człowiek po śmierci; Kto jest moją matką i moimi braćmi; Zawiadomienie od redakcji; Fejleton: Książęcy żart, powieść ducha Kajetana Węgierskiego, ciąg dalszy.

— **Sprostowanie.** W inseracie umieszczonym w numerze wczorajszym *Gazety Narodowej* p. Aleksandra Liehammera powinno być „zakupuje w drodze komisowej koniczynę w Galicji" nie dla Galicji.

— **Proces księdza Bobikiewicza.** (Dokończenie).

2. Pobicie Marunki Szczerbatej. Zważywszy, że świadkowie na Marunki słowach tylko polegając — bo któż wtenczas widział księdza, bijącego Marunkę? — zważywszy, powiada dr. Rulf, że świadkowie tylko na jej słowach polegając, twierdzą, że sprawcą pobicia nie był kto inny, jak mój klient, pobicie to nie może być w żaden sposób prawnie mu udowodnionem. Stało się to według opowiadań Marunki i włościan wasiuczyńskich, w święto Pokrowy, w dzień biały, wtenczas, gdy w cerkwi i koło cerkwi, a zatem i na plebanii, mnóstwo ludu się kręciło. Czyż można zatem przypuszczać, aby nikt nie słyszał i nie widział tego pobicia? Ksiądz zaprzecza, Dawid Fuchs utrzymuje, że nie ksiądz, lecz Michał Cywiński ją pobił — więc, zebrawszy wszystkie te okoliczności, czyż nie naturalniej przypuszczać, że rzeczywiście tak było, iż nie kto inny, jak Michał, ukarał tak srogo kochankę za złamanie wiary, tem bardziej, że ona sama zeznała, iż nieraz podobny los ją spotykał od licznego grona adoratorów. Odrzucając wreszcie świadectwo Fuchsa (którego fałszywość ja sam uznaję), i przyjmując jako fakt, że winnym pobicia jest mój klient — to czyż to jest zbrodnia? czyż ksiądz, jako chlebodawca, nie miał prawa ukarać za kradzież, na której ją przydybał? W tym wypadku nie widzę znamion zbrodni. Jest to tylko przestępstwo z §. 413. kodeksu karnego i nic więcej. Księdzu bowiem, jako chlebodawcy Marunki, przysługiwało w tym razie prawo karności domowej, i na żaden sposób udowodnionem mu tu być nie może, z umysłem powzięty zamiar skaleczenia swej sługi. Pobicie Marunki było nierozsądnem, było nagannem, lecz nie zbrodnią. Na poparcie tego zdania niech mi wolno będzie powołać się na zdanie w tej mierze teraźniejszego ministra sprawiedliwości, dr. Herbsta, wypowiedziane w wielce szacownym i wielce uczonym jego komentarzu do prawa karnego. A gdyby nawet mojego zapatrywania się, opartego na tak wysokiej powadze, Wysoki sąd nie raczył podzielać, to i w takim nawet wypadku ośmielam się utrzymywać, że istota czynu zbrodni nie jest tu stwierdzoną, gdyż Prześwietna prokuratorja, którą zkądinąd otaczam najgłębszym mym szacunkiem, uzasadnia swój wniosek na zeznaniach świadków (pomijając, że jako ludzie bez specjalnego ukształcenia, nie byli w stanie orzeczenia ważności pobicia), w największej części składających się z mężczyzn, którym trudno zaiste było oglądać wszystkie części ciała i stwierdzić rany na nogach.

Jakubowski. Wdzięczny powinienem być tutaj bardzo szanownemu memu przeciwnikowi, że mi nastręczył sposobność złożenia słów szczerego uznania pracy tak niepospolitej, jaką jest komentarz do prawa karnego przez JE. ministra sprawiedliwości, dr. Herbsta, napisany. Przy tej sposobności niech mi wolno będzie także się pochwalić, że właśnie nie pod kim innym, jak tylko pod światłym kierownictwem Jego Ekscelencji, gdy jeszcze był profesorem uniwersytetu tutejszego, pobierałem pierwsze zasady nauk prawniczych. Szanowny mój przeciwnik walczy tym komentarzem! Ależ niech raczy tylko przypomnieć sobie ostatni ustęp wywodów Jego Ekscelencji do §. 413. kodeksu karnego, a zapewne wnet poweźmie inne przekonanie. Wypowiedzianem bowiem w nim jest zdanie, że byłoby to anomalią w prawie, chcieć §§. 152. i 143. kodeksu karnego, traktujących o ciężkiem uszkodzeniu ciała i zabójstwie, podciągnąć pod §§. 413. i 421. tegoż kodeksu, tyczących się przekroczenia swej władzy przez służbodawcę względem swej sługi, rodziców względem dzieci i t. d., wtenczas, gdy zachodzą wszelkie znamiona zbrodni, aż nadto udowodnione zeznaniami zaprzysiężonych poszkodowanego i świadków.

Tu pan Jakubowski reasumując fakta dowodzi, że Marunka w skutek skatowania przez księdza B., była niezdolną do pracy więcej jak 20 dni a za nic — przypomniawszy, że nie za kradzież Marunka była pobitą, lecz za plotki domowe, i że oprócz nóg miała inne części skaleczone, na które każdy mężczyzna bez zarumienienia, nie zgłębiając bynajmniej tajników toaletowych, mógł śmiało oglądać i o ważności pobicia, nie będąc ekspertem, osądzić — wnosi, aby sąd postępek ks. B. raczył uznać za zbrodnię ciężkiego skaleczenia, a to z §. 152 k. k. podlegającej karze z §. 157 tegoż kodeksu, podług §§. 279 i 281 post. karnego.

3. Fałszywe świadectwo Fuksa i Sztejna w sprawie Marunki Szczerbatej. Obrońca obżałowanych dr. Rulf wnosi, aby postępek ten jego klientów nie uważać za zbrodnię, a to głównie z tego powodu, że są to ludzie biedni, bez ukształcenia, i że co najwięcej można im tu zarzucić, iż usiłowali tylko zbrodnię bezwiednie prawie popełnić, albowiem podania ich nie miały najmniejszego skutku.

Jakubowski. Co do Dawida Fuksa, nie mogę zupełnie zgodzić się z wnioskiem szanownego obrońcy. Taki człowiek sprytny, gładki, bywalec, wiedział co robi. Fuks uporczywie trzymał się kłamstwa swego, które aż nadto jest widocznem, albowiem wszyscy przysięgli, że Fuksa na Pokrowę nie było w Wasiuczynie. Co innego Sztejn. Sztein, jako prosty człowiek dał się po głupiemu rozłakomić Fuksowi na łatwy zarobek. Sztejn ma 5 dzieci, Sztejn biedny. Sztejn w gruncie rzeczy może być poczciwym człowiekiem.

Sztejn żywą minką i gestykulacją, co najprędzej daje znać publiczności, że Jaśnie Oświecony prokurator wcale odgadł dobrze. Jarmułka Sztejna już na wierzchu, nie zaś w tył podana, jak to było w czasie ambarasów okrutnych.

Jakubowski..... a wreszcie Sztejn w czasie dobatów tak tchórzył, że już to jedno, pomijając nawet 6tygodniowe więzienie, jakiego doznał, dostateczną jest dla niego karą. Wnoszę więc Sztejna uznać za niewinnego, Fuksa zaś, jako oszusta, podciągnąć pod §. 199 głoska *a*), a to z tej przyczyny, że czyn jego udowodnionym jest dostatecznie we względzie przedmiotowym, wedle §§. 276 i 269 postępowania karnego i ukarać go 3miesięcznem więzieniem, raz z postem na tydzień.

Fuks lżej odetchnął, widocznie spodziewał się on czegoś gorszego. Sztejna twarz promienieje, widocznie chciałby on coś powiedzieć Wysokiemu sądowi, lecz powstrzymuje go uszanowanie dla Jasnych konsyliarzy.

4. Przeniewierzenie się względem legatu Mangolda z Knihiczyn na cerkiew wasiuczyńską, dr. Rulf uważa jako niebywałe, a to mianowicie z tego tytułu, że Mangold zostawił księdzu do woli czas i sposób użycia tych pieniędzy, wymieniając tylko cel, na jaki były one przeznaczone. Mógł zatem ksiądz B. lub nie dać w części lub w całości tych 100 złr. malarzowi Pankiewiczowi, według tego jak uważał, czy nadszedł lub nie czas dania takowych. Dlaczegoż zresztą Pankiewicz dał dobrowolne zakwitowanie księdzu z odbioru całych 100 złr. biorąc tylko 28? Czyż był idiotą? Nie. Twierdzi on tylko, że zostawienie przez księdza 72 złr. dla siebie było rodzajem faktornego. Zatem na żaden sposób postępek księdza uważać za nie przeniewierzenie, tembardziej, że ksiądz po niejakim czasie dopełnił sumę. Był to brudny postępek (*Schmutserei*) i nic więcej.

Jakubowski i tutaj nie chce przystać na bardzo zręczną obronę dr. Rulfa i wyłożywszy swój sposób zapatrywania się, mniema, że jeśli nie przeniewierzenie się, to przynajmniej zbrodni oszustwa z §§. 197 i 200 k. k. podług §§. 264 i 268 p. k. ksiądz B. jest winnym.

5. Oszustwa w sprawie Iwana Hryniowa o węgierskich ciżmach, na pamiątkę szczęśliwego wykręcenia się od wojska noszonych, dr. Rulf nie dopatruje w fakcie wzięcia 40 złr. od spokojnego młodzieńca. Mógł on bowiem dać lub nie dać księdzu, a ksiądz mógł być szczęśliwym lub mniej szczęśliwym w swych zabiegach 1861 roku, w interesie Iwasia czynionych, lecz pomimo tego nie podpada najmniejszej wątpliwości, że ksiądz jeździł za nim do Chodorowa, a zatem nie było tu żadnego oszustwa, tylko znów nieszczęśliwe owe *Schmutserei* klienta mego.

Jakubowski inaczej dowodzi; powiada, że ksiądz jest chciwy, wyłudził podstępnie, nic nie zrobił a potem się wypiera, że brał pieniądze, gdy przysięgli świadkowie jednozgodnie fałsz mu zadają w tym względzie. Prawda, że wesoły Fed Lewicki, Popowiczem zwany, dzięki wyziewom „Jednokonki", nieco z początku się plątał — ale to nic nie znaczy. Sąd dobrze zna sprawę i jestem pewny, że uzna księdza Bobikiewicza winnym zbrodni oszustwa, a to z §§. 197 i 200 k. k. w myśl §§. 269 i 270 o post. karnem.

(Dok. nast.)

— **Z Kut.** (*Amicus mihi Plato, sed magis amica veritas*). Szanowny korespondent J. K. z Kut w numerze 319. *Gazety Narodowej* z dnia 5. b. m. opisując smutny stan tutejszej głównej szkoły, wszystką winę składa na świetne c. k. starostwo powiatowe, które po macoszemu naszą ma się opiekować szkołą.

Ponieważ w tej korespondencji o podpisanym jest wzmianka, jako przewodniczącym popisom drugiego półrocza 1869, spowodowany jestem jako kapłan i nauczyciel wzmiankowanej szkoły, sprostować niektóre mylne twierdzenia szanownego korespondenta.

Wiadomo wszystkim, iż świetny Wydział powiatowy, równie jak starostwo kilkakrotnie starało się tutejszą zreorganizować szkołę; ale te ich zabiegi zniweczone zostały uchwałą tutejszej Rady gminnej, która chce zawsze pozostać *beim Alten*; orzekła bowiem: „Naj bude, jak buwało."

Pomimo, iż Kuty słynąć mają z radykalizmu, nigdzie nie znajdziesz takiego uporu w zaprowadzeniu nowych zmian, jak w naszym grodzie, chce on zawsze pozostać *beim Alten*.

Słyszano nawet z ust takzwanej inteligencji: Czyż ksiądz jest bocianem, by wyczyszczał wszystko?

Otóż i z tutejszą szkołą zostanie *beim Alten*, jak długo byt materjalny nauczycieli polepszonym nie będzie.

Potrzebna jest reforma rzeczonej szkoły (o tem wie bardzo dobrze Wysoka Rada szkolna), potrzebna rzeczywiście, ale *in capite et in membris*; bo jedyna zmiana dyrekcji szkołę tutejszą nie podniesie, ani też większą rozszerzy oświatę.

Co do ustępu szanownego J. K.: „W tym roku mieliśmy ..... jestto brama festungu", wyznać muszę, iż na popisie tegorocznym w klasie nauczyciela dyrygującego podobnych niesłyszałem odpowiedzi, — i całe to twierdzenie jest niczem innem, jak facecją lub oszczerstwem. Prawdą zaś jest, że wszyscy nauczyciele tutejsi, a nawet gdzieindziej (jestem przy szkołach) popisują się tem najwięcej, że młodzież, wyuczywszy się niektórych ustępów lub wierszy z ksiąg, do szkół przepisanych, takowe opowiada. Właśnie na tegorocznym popisie w pewnej klasie opowiadano historję królów polskich, — a gdy chłopczyna za długo mówił wywołałem innego, by dalszy ciąg prowadził, — a natenczas od nauczyciela otrzymałem odpowiedź, że on co innego się uczył; lecz tego za złe nie poczytałem ani nauczycielowi, ani też dziecku. Sądziłem bowiem, dobrze cokolwiek wiedzieć, jak wcale nic. Nie nauczyciele, ale rodzice po największej części są przyczyną małego postępu, iż nieregularnie swe dzieci posyłają do szkoły, a i tych uniewinnia wielkie ubóstwo i nędza.

Wysoka Rada szkolna nie mogła istotnie lepszego wydać wyroku, jak ten, który orzekła, bo należy się pierwej ustrzedz tego, który ma być ukarany, a nie wprost i wnet wymierzać kary.

Nadto komisje nie po raz jeden zsyłane były do tutejszej szkoły, zjeżdżali panowie inspektorowie i cóż uczynili? Niedola, zostało *beim Alten*, i zostanie, to ręczę, bo jaka płata nauczycieli, taka też ich praca.

Zresztą to pewna, że każdy człowiek, jak długo żyje, albo się poprawić, albo pogorszyć może; dlaczegóż dyrygujący nauczyciel tutejszej szkoły, który był feldweblem, a nie kapralem, nie byłby w stanie przywłaszczyć sobie nowej metody? dlaczego on jeden miałby pozostać *beim Alten*? Cóż pan J. K. widzi w tej metodzie nowej tak trudnego? *Potuerunt hi et has, et cur non Tu....!*

Możnaby też pana J. K. zapytać: Czy służba wojskowa ma być zakałą dla nauczyciela? Wszakże teraz wszyscy w wojsku służyć muszą.

Nareszcie dodać mi wypada, że nauczyciel dyrygujący, urodzony 1812 r., czerstwością swoją, równie jak pilnością w wypełnianiu swych obowiązków, i moralnością zawstydzić potrafi nie jednego z młodszych kolegów swoich.

Upraszam więc wielce szanowną Redakcję to otwarte słówko, skreślone *sine ira et studio*, umieścić w bieżącym numerze *Gazety Narodowej*.

Ks. Franciszek Felicjan P.....,
pleban obrz. łac.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiego księstwa Krakowskiego podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż przypadające na dniu 1. stycznia 1870 kupony od obligacyj pożyczki krajowej wypłacać będzie od dnia przypadłości:

we Lwowie kasa krajowa,

w Wiedniu kasy banku anglo-austrjackiego; c. k. uprzywil. zakładu kredytowo-ziemskiego i zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.

Z Rady Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 8. grudnia 1869.

Wiedeń dnia 16. grudnia. Pszenica prima 87½funt. 5 złr. do 5.50, żyto —, owies 4.17—4.20 za cetnar w., kukurudza 2.05 za cetnar. Spirytus. W ostatnim tygodniu dostawa i wywóz znacznie się zmniejszyły; ceny przeto bez znacznej zmiany; na targu notują 46⅞ ct. za stopień, z dostawą na przyszły tydzień 46½ ct. za stopień.— Chmiel. Ceny znacznie spadły, z powodu ustania pokupu dla browarów miejscowych i spadłych cen na targach czeskich i bawarskich; obrót słaby. Notują zacki zbiór miejski: 230—250; wiejskie zbiory: 180—190 złr., za cetnar; czerwony: 150—160; zielony: 110—120.

Szczecin dnia 16. grudnia. Pszenica loco na listopad 59 talarów, na kwiecień-maj 61 talar.; żyto kurs przeciętny loco 43⅞ tal.; na kwiecień-maj 43⅞ tal. Olej rzepakowy loco 12⅞ tal.; na kwiecień-maj 12⅞ tal. za 150 ft. Spirytus loco 14⅞ tal. na kwiecień-maj 14⅞ tal.

Wrocław dnia 16. grudnia. Pszenica loco 86ft. 78 sgr.; żyto loco 84ft. 52 sgr.; owies loco 50ft. 31 sgr. Rzepak loco 150ft brutto 248 sgr. Olej rzepakowy loco 12¼ talarów; z dostawą na kwiecień-maj 12⅔ tal.; spirytus loco 8000 trallów 14 tal. gotówką; na grudzień 14⅞ tal., na lipiec-sierpień 15⅞ talarów. Makuchy rzepiowe za 100ft. loco 70—71 sgr. Koniczyna biała za 100ft. 19—22—25 talarów; czerwona 13½—14⅞—15½ tal. Tymotka: ceny trzymają się 5⅞—6½—7⅞ talarów. Okowita za 100 kwart a 80%. Trallów loco 14½ tal.; na styczeń 14⅞ tal. na kwiecień-maj płacono 14⅞ tal. Wyka mocno ofiarowana; za 90ft. 50—55 sgr.

Ostatnie wiadomości.

Na zgromadzeniu Towarzystwa liberalnego w Lincu, dnia 17. b. m. uchwalono jednogłośnie petycję do Rady państwa o zniesienie stempla dziennikarskiego i słuszny rozkład opłaty od inseratów, tudzież o zmianę nieliberalnych ustanowień w ustawie o Stowarzyszeniach.

I wiernokonstytucyjni „Tyrolczycy" uchwalili obchodzenie uroczyste rocznicy konstytucji dnia 21. grudnia.

Z Pesztu donosi telegram, że walny wiec okręgów Jaryków i Kumanów uchwalił jednogłośnie petycję do sejmu węgierskiego o zniesienie klasztorów i sekularyzację dóbr kościelnych na rzecz szkół narodowych.

Według telegramu z Berlina dnia 17. b. m. hr. Bismark objął już ministerjum i miał konferencję z posłami austrjackim i francuzkim, pp. Wimpffen i Benedetti.

Przy wyborach do Rady gminnej w Monachium zwyciężyli stanowczo liberalni; na 12 wybranych ani jeden nie przeszedł ultramontanin.

France z dnia 16. b. m. donosi, że minister spraw wewnętrznych, p. Forcade, objawił już zamiar złożenia swej teki zaraz po zamknięciu sprawodzań wyborów w Ciele prawodawczem.

Na posiedzeniu kortezów z dnia 16. bm. utrzymał się 130 głosami przeciw 5 wniosek, ażeby dla zbadania sprawy klejnotów koronnych wysadzić parlamentarną komisję śledczą.

Z Londynu donosi telegram dnia 16. b. m.: „Rząd otrzymał z Izlandii doniesienia wcale nie pocieszne, wskutek czego jest zmuszonym wysłać tam świeże wojska.

Z Rzymu donosi telegram, że papież złożył wizytę cesarzowej austrjackiej. Pojawiła się znów bula, regulująca cenzury papiezkie.

Rząd turecki dekretem z dnia 16. bm. ogłosił przystań Salińską (przy ujciu Dunaju) od 1. marca 1870 począwszy, portem wolnym, z wyjątkiem tylko dla transportów soli i tytoniu.

Subskrypcja na pożyczkę turecką znalazła bardzo pomyślne przyjęcie w Londynie, Amsterdamie, Berlinie, Hamburgu i Frankfurcie. W Konstantynopolu pierwszego zaraz dnia subskrybowano 20 milionów franków, we Francji rozkupiono przeszło 200.000 obligacyj.

Belgradzki *Vidovdan* z dnia 17. bm. donosi, iż w sprawie dalmackiej toczą się obecnie rokowania między gabinetami wiedeńskim a konstantynopolitańskim.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 18. grudnia. W Izbie niższej Rady Państwa wnieśli Polacy rezolucję Sejmu galicyjskiego wraz z wnioskiem, ażeby dla narad nad nią wybrać komisję, z 24 członków złożoną.

Wniosek rządowy o tymczasowe upoważnienie do pobierania podatków aż do końca marca, Izba przyjęła. Skene, Zyblikiewicz i Toman oświadczyli, iż tylko w konieczności pokrycia wydatków państwowych będą za tym wnioskiem głosować.

W Izbie wyższej odpowiedział hr. Taaffe na interpelację o demonstracjach robotników. Rząd poczynił wszelkie przygotowania i kroki ostrożności, ale w dniu mowy tronowej nie chciał wywoływać starcia.

Rząd papiezki oświadczył gotowość zawarcia układu handlowego z monarchią austro-węgierską, przyznając jej te same korzyści, jakie używa w handlu z państwem papiezkiem najwięcej uprzywilejowane państwo.

Kursa z dnia 18. grudnia 1869,

godz. 2. min 15. popołudnin.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 77.50. Akcje banku anglo-austr. 270.30. Anglo węg. 85.—. Akcje Karola Ludwika 242.25. Kolej siedmiogrodzka 167.—. Kolej południowa 270.30. Kolej alföldzka 171.—. Kolej państwowa 394.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 199.50. Kolej węg. półn.-wsch. 161.—. Kolej północna 209.25. Kolej Rudolfa 167.—. Kolej węg. wschodnia 89.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.60. Losy 1864 r. 116.75. Kolej Nadcisańska 243.50. Usposobienie mdłe.

godz. 6. min. — popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 59.60. Akcje kredytowe 252.80. Akcje banku anglo-austrjackiego 270. Bank obrotowy 113.50. Akcje Karola Ludwika 242.25. Kolej południowa 259.30. Franko-austr. 98.—. Akcje banku bud. 47.25. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku handlowego —.—. Kolej Elżbiety 192.50. Losy 1860 r. 96.15. Napoleondor 9.90½. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 72.60. Lombardy 530.—. Amerykańskie obligi 97⅞.

Wrocław. Pszenica 78. Żyto 53. Owies 31. Rzepak zimowy *loco* 248. Koniczyna —.—.

Kolej wschodnia.

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 18. grudnia.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	59	65
Renta w srebrze	69	80
Losy z roku 1860	96	20
Akcje Banku nar.	731	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	253	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	00
Dukat cesarskie sztuka	5	84½
Srebro za 100 złr. w. a.	121	35

3044 **Dr. Bekos** 99—?

leczy słabości weneryczne i naskórne, jakoteż osłabienia, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od godziny 8 — 9 rano i od 2 — 4 popołudniu, w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku. (Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

Niżej podpisani pełnomocnicy dla popierania petycji o drogi Sokal-Bełz, Bełz-Lubycza, Bełz-Mosty, mają zaszczyt zaprosić tych **panów, którzy tę petycję podpisali, albo do niej przyłączyć się chcą**, na zgromadzenie do **Bełza na dzień 29. grudnia br.** w celu udzielenia im szczegółów o przebiegu tej sprawy i obradzenia dalszych kroków dla otrzymania celów zamierzonych.

Herman Münter, Stanisław Polanowski, Władysław Osmolski. 3602 2—3

Lekarz

Henryk Szyszkowicz

Magister chirurgii i akuszerji.

Powrócił z zagranicy, zwiedziwszy celujące zakłady Berlina, Wiednia, Pesztu, Petersburga i wzorowe szpitale Warszawskie, udziela rady lekarskiej w mieszkaniu swojem nr. 469 ½ **na dole przy ulicy Zielonej obok szkoły Elżbiety od 8 do 10 zrana i 2 do 4 popołudniu.**

Dostać można u niego **Linimentum** pewny i niezawodny środek na spalenie, oparzenie, wypsałość każdego rodzaju i skórne ropienie „Ognik" zwane; który to środek nadwerężone przez wybuch palnego prochu części organiczne zupełnie goi. 3558 3—12

Ludwik Marek

poleca

największy wybór

FORTEPIANÓW i PIANIN

wiedeńskich, paryzkich i berlińskich konstrukcji wiedeńskiej, angielskiej i amerykańskiej, 2378 3—?

przy ulicy Szerokiej pod l. 10 ½

Ceny najumiarkowańsze.

Rabat z cen fabrycznych.
Gwarancja za doskonałość i trwałość.

Niedokrewność, osłabienie, bladaczkę, cierpienia nerwowe i słabości kobiece,

leczy zupełnie wsławiony, przez znakomitości lekarskie zalecony,

krew wzmacniający

lekarski płynny cukier żelazisty. 3366 5—6

Józefa Fürsta aptekarza w Pradze, flaszka kosztuje 1 złr. 20 cnt. w. a.

Składy we Lwowie w aptece Z. Ruckera **w Krakowie** w apt. Jakóba Goldwassera. — Prospekty z dokładnem opisaniem powyżej pomienionych słabości można dostać w miejscu sprzedaży.

Ulica Gizeli Nr. 11.

Bez reklamy

i bez wszelkich oczy rażących i krzyczących anonsów zyskują codziennie więcej względów publiczności, wyroby słodowe **Aleksandra Fränkla** a to z powodu ich wysmienitości i nader wielkiej taniości.

Wyciąg słodowy, zbawienny środek przeciw tuberkułom płucowym, katarowi, uporczywemu kaszlowi i hemoroidalnym dolegliwościom, flaszka po 40 cnt., przy kupnie 6 flaszek mniej 34 cnt.

Czekolada słodowa dla zdrowia, środek osobliwie leczący i pożywny, przytem bardzo smaczny, wyrabiany jako najlepszy dodatek wzmacniający kawę Nr. I. 2 złr. Nr. II. 1 złr. 30 cnt. za funt.

Cukierki na piersi, prędko skutkujący środek na kaszel i zaflegmienie, bez ujęcia apetytu, obok przyjemnie gorzkawo słodkiego posmaku. Większe pudełko 50 cnt., mniejsze 25 cnt.

Przy rozsyłkach na prowincję

6 flaszek razem z opakowaniem 2 złr. 70 cnt., 13 flaszek 5 zł. 30 ct., 28 flaszek 11 złr., 58 flaszek 21 zł. 50 ct.

Aleksander Fränkel w Wiedniu

przedtem spólnik swego szwagra, nadwornego liweranta Jana Haffa.

NB. Co do odbierania ze składu uprasza się przy podaniu warunków do mie się zgłaszać. 3439 2—6

We Lwowie skład w handlu F. W. Królikowskiego pod l. 804 ½.

Pasta i Syrop

z owocu arabskiego, zwanego Nafé P. Delangrenier.

50 lekarzy Szpitalów Paryzkich Profesorów Fakultetu Medycznego poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia **katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.**

Dostać można we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, w Krakowie w aptece p. J. Tranczyńskiego w Brodach w aptece p. Kullak. 3492 2—10

Dla miłośników szportu łyżwowego

Prawdziwe angielskie patentowane łyżwy

najnowszej i najpraktyczniejszej konstrukcji w wielkim wyborze

dla dzieci para po 90 ct., 1 złr. 20 cnt., 1 złr. 60 cnt., 2 złr.

dla pań para po 1 złr 50 ct., 2 złr., 2 złr. 50 cnt., 3 złr., 4 złr. z przyborami.

dla mężczyzn para po 1 złr. 50 cnt., 2 złr. 2 złr. 50 cnt. 3 złr., 4 złr. 5 złr. z przyborami.

Jacquens Haines patentowane łyżwy

wyrabiane podług systemu sławnego mistrza łyżwowego. Kompletne para dla pań lub mężczyzn po złr. 4, 5, i 6.

Rzemyki do sukien męzkich lub damskich po 45 cnt. i 65 cnt. Ostrogi do ochrony pantalonów para 10 cnt.

Wyłącznie do nabycia w składzie fabrycznym

A. Friedmann, Wien, Praterstrasse 26.

NB. Podług doświadczonej przepowiedni 100 letniego kalendarza Knauera zima tegoroczna będzie najostrzejsza tego stulecia. 3593 2—24

Poleca swój dobrze zaopatrzony SKŁAD sukien,

UBIORÓW

jako też najstosowniejszych

na święta i Nowy rok

PODARUNKÓW

dla dzieci.

3617 1—6

Skład ubiorów dla dzieci JULII BERGER

przy ulicy Halicieji obok handlu korzennego Karola Battabana.

UBIORY:

Dla chłopców	2.15
Dla dziewcząt	3.18
Długa suknia dla niemowl.	2.10
Płaszczyk dla dziewcząt	5.20
Płaszczyk dla chłopców	4.15
Kapoty (kapiszonowe)	2.05

Kołnierzyki i manszetki dla dzieci

po najniższych cenach.

Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, że założony przeze mnie tu we Lwowie oddział Zakładu mego, któremu dałem firmę:

Pierwsza w Polsce drukarnia fotograficzna

zupełnie już jest urządzony i dotychczas w całej Polsce jedyny z swą z dniem dzisiejszym rozpoczął.

Przyjmuje zatem odtąd wszelkie w zakres tej **jedynej** drukarni fotograficznej wchodzące reprodukcje: czy to kopii z rycin, obrazów, starych druków i dokumentów, kart geograficznych, widoków i t. d., czy też z natury zdejmowanych portretów.

Druki fotograficzne są zupełnie tak dokładne i piękne, jak zwykłe fotografie, ale mają tę wyższość, że jak każdy druk trwają wiecznie, nie pełzną bowiem ani od światła, ani od wilgoci, zgoła od niczego — a przytem można ich dostarczyć w krótkim czasie **w dowolnej ilości.**

Ceny stosują się do wielkości formatu i nakładu, w każdym jednakowoż wypadku o wiele są niższe jak ceny zwykłych fotografij.

Przy tej sposobności polecam Zakład mój do wykonania **Zwykłych** także fotografij, czy to czarnych, czy w kolorach, począwszy od formatu medalionowego, kart wizytowych, aż do naturalnej wielkości, przy cenach najumiarkowańszych, a uznanie jakie mi się dostało w udziale tak we Lwowie i w kraju, jak i na różnych wystawach zagranicznych, daje mi niepłonną nadzieję, że Szanowna publiczność jak dotychczas względami swemi i nadal zaszczycić mię raczy.

Lwów dnia 30 listopada 1869.

Teodor Szajnok

właściciel Zakładu fotograficznego przy ulicy Majera l. 727 ½, we własnym domu we Lwowie.

3506 3—3

W Gródku na przedmieściu obok rogatki jest 3616 1—6

folwark

obejmujący 51 morgów ziemi ornej z buhynkami i dodatkiem 20 sągów drzewa opałowego, z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w klasztorze **Franciszkanów** we Lwowie lub Noryńcu.

WODA Dra JACKSON

w Paryżu.

Od dawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od próchnienia zębów; sprawia przyjemną woń w gębie, leczy dziąsła delikatne i skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. 3128 5—24

W Paryżu w aptece p. Cahan, 67 rue Jean Jacques Rousseau; **we Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Krakowie** w aptece p. Tranczyńskiego, w Brodach w aptece p. Kullaka.

PAPIER RIGOLLOT

do Sinapizmów

w Paryżu na ulicy Vieille du Temple, 26.

Przyjęty w szpitalach paryzkich cywilnych i wojskowych, jak również w szpitalach cesarskiej marynarki. Sinapizmy te konserwują się bardzo długo, sprawiają skutki rychłe i niezawodne. 3491 2—12

Dostać można w aptekach: we Lwowie u p. Piotra Mikolascha. w Brodach u p. M. Kullaka. w Krakowie u p. Tranczyńskiego.

3439 **RUDOLFA WISSMÜLLERA** 1—6

nowo otworzony handel

przy ulicy Szerokiej pod liczbą 7 ½

wykonuje 100 sztuk

kart wizytowych à la Minute

w półgodziny za 50 cnt. większe 60 cnt.

SYROP CHINY i ŻELAZA

pp. Grimault & Cie.,

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje tak na dzieciach jak na osobach dorosłych. Używany jest z pomyślnym skutkiem przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do *rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie*, przepisuje się dzieciom *lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.*

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Rukera; w Brodach w apt. p. Kullaka i u p. Francoza: w Rzeszowie w apt. p. Szaittera; w Krakowie w apt. pp. Tranczyńskiego i Redyka, w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Rödera. 3487 2—18

R. DITMARA

c. k. uprzywilejowana

krajowa fabryka

LAMP

w

Wiedniu.

Jedyny skład główny

dla

Galicji i BUKOWINY

we Lwowie,

przy placu Marjackim w **hotelu Europejskim.**

Lmap naftowych i olejnych

(Moderateur)

hurtem i pojedyńczo po stałych cenach fabrycznych.

Wielki wybór najnowszych i najpraktyczniejszych lamp salonowych, stołowych i do wieszania na ściany, pająków do oświetlania ulic we wszelkich formach i wielkość.

Wszelkie do tychże należące części składowe, jako to: **cylindry, banie, zasłony, knoty** i t. p. są zawsze na składzie, szczególnie polecenia godne **Patentowane szczotki cylindrowe** do czyszczenia szkieł. **Cylindry Foeniks** (z krzyżem) najlepszej jakości. 3206 9—15

Do łaskawego uwzględnienia!

Chcąc Szanownych moich komitentów zaopatrzyć w najważniejszą potrzebę dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie tylko jeden gatunek

podwójnie rafinowanej nieeksplodującej nafty

po cenach 24 złr. za cetnar, 26 cnt. za funt.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najrychlej. Na żądanie posyła się wzory rytowane, a zamówienia odsyłamy za zaliczką pocztową lub kolejową.

Adres: R. DITMARA skład lamp we Lwowie w hotelu Europejskim.

Do pana J. G. POPPA

dentysty praktycznego w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Stronsdorf 21. listopada 1868.

Już od trzech lat będąc trapiony **bardzo dokuczliwym reumatycznym bolem zębów**, który w jesieni i zimie (w skutek częstych zmian temperatury) występuje z coraz większą gwałtownością, kazałem sobie już kilka razy stawiać pijawki na dziąsłach, które mi zawsze wiele krwi wyssały. Używałem też mnóstwo wód do ust (tak z tutejszej apteki, jak i z aptek zagranicznych, **gdzie mnie zapewniano, że ich woda do ust nie ustępuje co do dobroci w niczem Anaterynowej wodzie do ust Poppa), lecz nie osiągnąłem mimo to najmniejszego skutku**; udaję się tedy do Ciebie szanowny panie dentysto z prośbą, abyś po otrzymaniu niniejszego listu raczył przesłać za przekazem pocztowym, dwie flaszeczki pańskiej **niezrównanej Anaterynowej wody do ust** wraz z przepisem użycia.

Z góry będąc przekonanym o pożądanym skutku piszę się z szacunkiem

3303 4—4 wdzięczny panu **Józef Wolhfahrt.**

SKŁADY

tych artykułów, z powodu swojej przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, Wschodnich i Zachodnich Indjach,** w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera. i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ Knans, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traufellner apt., *w Drohobyczu* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jasłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. A. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Sereciu* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Waligórski, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenehecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski,

J. G. Popp. prakt. dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Rzecz najświeższa! Od c. k. rządu najw. nprzyw. **Precz z bielidłami!**

Pulcheryn,

środek do upiększenia płci,

sprawia, że skóra przybiera barwę **naturalną, żywą i zdrową**, chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież płeć pożółkłą i bladą. Nawet skórze, przez zaniedbanie zwiędniałej i niepokaźnej, przywraca bezzwłocznie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 3001 55—?

Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 złr. 50 ct., 1 flakon na próbę 80 ct.

Eteryczna Esencja Catechou do ust wzmacnia dziąsła, czyści zęby i nadaje wa cuchnięcie z ust. Cena

Główny skład c. [illegible] **fabryki Pulc**

w Wiedniu, St[illegible]

We LWOWIE dostać m[illegible]

teryjnych Franciszka [illegible]

Działanie opart[illegible]

Skład komisowy win butelkowych węgierskich i austrjackich

Prawdziwy rum

Handel korzeni, materjałów, win, łakoci, ow[illegible] likierów i [illegible]

J. F. Kleina Wd[illegible]

w rynku „pod niebie[illegible]

poleca szanownej publiczności świeże towary na [illegible]

Rum prawdziwy z Jamajki,
Herbatę prawdziwą chińską ze [illegible]
Owoce południowe i kandyzow[illegible]
Śliwki suszone prawdziwe tu[illegible]
Miód przaśny świeży i czysty,
Morony włoskie
Masło gospodarskie,
Marynaty świeże, Łosoś, W[illegible]

Zamówienia na prowincję uskut[illegible] lub koleją za zaliczką [illegible]inogi i t. d.

[illegible]y najrzetelniej odwrotną pocztą

3517 2—6

[illegible]ńskiej

Uwiadomienie

dla handlujących maszynami do szycia i przedsiębiorców.

Wyłącznie uprzywil. sprzedaż en gross wszystkich za najlepsze uznanych systemów

MASZYN do SZYCIA.

Przy małem doświadczeniu może się każdy kupujący przekonać, że podpisany ze swojemi maszynami, tak co do ich doskonałej konstrukcji produkcyjnej, jako też co do ich cen z każdym konkurować może.

Oprócz mego fabrykatu zastępuję pierwsze i największe fabryki w Europie i Ameryce, utrzymuję zawsze na składzie kilka tysięcy maszyn, tak że każde zlecenie bezzwłocznie może być załatwione.

Każdy odsprzedający może przez pobieranie maszyn odemnie, swoje ceny detaliczne zniżyć, a pomimo tego może mieć ten zysk jak dawniej przy cenach wysokich.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

W małych partjach nic się nie sprzedaje, przeto podbne zapytania nie będą uwzględnione. 3435 7—12

Albert H. Curjel

Wien, Mariahilferstrasse Nr. 76.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Koste[illegible]

Drukiem Kornela Pillera.